Cena 3 pensy

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 4 CZERWCA 1950. NR. 23

ZNIKOMA ILOŚĆ ODSTĘPCÓW

Warszawa (IC) Na ostatnim zjeździe ogólnokrajowym księży polskich należących do tak zwanego „Związku Bojowników i Wolność i Demokrację", odbytym przed kilku tygodniami w Warszawie, okazało się, że po stronie bezwzględnej i otwartej współpracy z komunistami zadeklarowało się zaledwie 32 księży polskich. Zjechali się oni w Warszawie na specjalnej konferencji, na której zaatakowali Episkopat polski. W uchwalonej rezolucji księża ci w ten sposób wyrażają swoje żale pod adresem swej władzy duchownej:

„Z bólem niezmiernym oddalamy obelgę, rzuconą na nas przez niektórych naszych zwierzchników kościelnych, że jesteśmy księżmi przez wojnę i obozy koncentracyjne wykolejonymi... Dziś rozumiemy, że obelga ta spotkała nas dlatego, że w dziedzinie zagadnień politycznych i społecznych, my, księża patrioci, nie zgadzamy się z pewną częścią Episkopatu polskiego i rozumiemy także to, że wypadki pozbawienia księży patriotów stanowisk kościelnych na terenie niektórych diecezji, mają charakter polityczny, chociaż dokonuje się ich pod pretekstem nieposłuszeństwa władzom kościelnym".

Niektórzy z tej grupy 32 księży są wątpliwej przynależności diecezjalnej, a nawet nieznanego pochodzenia, inni zostali całkowicie obałamuceni propagandą komunistyczną. Schlebia im nie tylko opieka reżymu komunistycznego, ale także nazwa „księży-partiotów". W atakowaniu Hierarchii stosują się do dyrektyw politbiura, usiłującego przekonać ludzi, że niektórzy biskupi są „patriotyczni" a inni „niepatriotyczni". Nie mając dosyć męstwa wiary, w konflikcie spraw Bożych i interesów partii komunistycznej, rządzącej obecnie Polską, są zupełnie zgubieni i nie wiedzą, komu służyć. Piszą też o sobie w komunistycznym „Głosie Kapłana": „Czujemy się jak biedne dzieci rozwodzącego się małżeństwa. Jest nas stosunkowo jeszcze nie wielu. A przecież niektórzy z naszej Hierarchii grożą nam za to, stosują represje. Musimy się więc bronić". Proszą przeto reżym o „realną opiekę i pomoc" przeciwko kuriom biskupim i zapowiadają, że „konfratrów słabszych i niezdecydowanych" będą nawracać na wiarę komunistyczną.

Grupa tych księży składa się przeważnie z wykolejeńców moralnych, jak to stwierdzili biskupi polscy. Nagoół ukrywają oni swoje nazwiska. Rezolucję podpisują zbiorowo „w imieniu zebranych", a artykuły i listy w gazetach sygnują tylko inicjałami. Obecnie tworzą oni znikomy procent polskiego duchowieństwa. Komuniści dokładają jednak wszelkich starań i nie szczędzą pieniędzy, by zwiększyć liczbę księży, otwarcie współpracujących z reżymem komunistycznym i biorących udział w walce z Hierarchią kościelną.

(Tych księży-patriotów nie należy mylić z sympatykami tzw. „katolików reżymowych" spod znaku „Dziś i Jutro", którzy zachowują bezwzględne posłuszeństwo Hierarchii, mając jedynie zbliżone do komunistycznych poglądy społeczno-gospodarcze — przyp. Red.)

Reżym warszawski rozpoczął już szafować tak zwanym funduszem kościelnym, powstałym ze skonfiskowanych majątków kościelnych. Fundusze te przeznaczone są na razie na przekupywanie słabszych księży. Przez swoich wywiadowców Politbiuro zbiera nazwiska księży gorzej sytuowanych materialnie i przy pomocy grupki „patriotycznego duchowieństwa" usiłuje nakłonić ich do przyłączenia się do zdrajców, obiecując im stałe miesięczne subsydia pieniężne, kuracje i wypoczynek w letniskach oraz opiekę przed „prześladowaniem" ze strony „biskupów reakcyjnych". Takie obietnice komuniści publikują w gazetach i rozsyłają do wszystkich księży. Podają też przykłady udzielenia pomocy przez reżym poszczególnym księżom.

KTO SILNIEJSZY:
BLOK ATLANTYCKI CZY SOWIECKI?

New York (IC) Dziennik „New York Times" zamieścił w n - rze z dnia 21 maja br. tabelę porównawczą sił zbrojnych Związku Sowieckiego i satelitów oraz krajów Paktu Atlantyckiego. Tabela nie obejmuje Chin komunistycznych.

Blok sowiecki:

Armia lądowa: 3.718.000 żołnierzy.

Marynarka: 453.000 brutto ton.

Lotnictwo: 25.715 samolotów bojowych.

Partnerzy Atlantyccy

2.007.900 żołnierzy.

5.852.000 ton.

37.380 samolotów bojowych.

Dziennik stwierdza jednak, że blok sowiecki może o wiele łatwiej przeprowadzić koncentrację swoich sił zbrojnych, wobec tego, że Sowiety i satelici obejmują jedną masę lądową, nie podzieloną morzami. Nadto standardyzacja uzbrojenia jest w bloku sowieckim niemal kompletna, podczas gdy partnerzy atlantyccy znajdują się dopiero we wstępnym stadium wypracowania jednolitego planu strategicznego i wspólnego uzbrojenia. Na korzyść demokracji zachodnich przemawia jednak fakt posiadania znacznego arsenału bomb atomowych.

Dane powyższe „New York Times" opiera na informacjach, zebranych przez swego redaktora wojskowego Hanson Baldwina, który uchodzi wśród dziennikarzy amerykańskich za doskonałego znawcę tej dziedziny i posiada dostęp do godnych zaufania źródeł informacyjnych w Departamencie Obrony Narodowej.

PIELGRZYMI POLSCY W RZYMIE

Polska pielgrzymka z W. Brytanii pod kierownictwem ks. Kornackiego, po nabożeństwie odprawionym przez ks. biskupa Gawlinę w narodowym kościele św. Stanisława, odwiedziła zgodnie z przepisami jubileuszowymi, Bazylikę św. Piotra oraz Bazyliki Najśw. Marii Panny, św. Jana i św. Pawła.

Większa część uczestników pielgrzymki, jak o tym donosimy na innym miejscu, udała się w dniu 18 maja na Monte Cassino, podczas gdy inni wzięli udział w uroczystościach kanonizacyjnych, które tegoż dnia odbywały się w Bazylice św. Piotra. Dnia 20 maja uczestnicy pielgrzymki byli przyjęci na audiencji u Ojca św. a w dniu 22 odjechali spowrotem do Londynu.

AUDIENCJA PIELGRZYMKI POLSKIEJ U OJCA ŚW.

Pielgrzymka polska, na czele której przybył do Rzymu gen. Anders, została przyjęta na audiencji u Ojca św. „Osservatore Romano" podkreśla, że podczas ogólnej audiencji, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi, polska pielgrzymka zajęła specjalne miejsce. W oczekiwaniu na Ojca św., przed rozpoczęciem audiencji, przez radio watykańskie były nadawane polskie pieśni. Ojciec św. przybył do Bazyliki niesiony na „sedia gestatoria", poczem w przemówieniach, wygłoszonych w kilku językach. zwrócił się specjalnie do Polaków, kończące swe słowa po polsku pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Papież rozmawiał potem z gen. Andersem i jego małżonką, udzielając im swego błogosławieństwa.

Rozmawiał Papież również i z innymi Polakami. „Osservatore Romano" podkreśla, że generał Anders wręczył Ojcu św. adres „Polonia semper fidelis". Zwrócił powszechną uwagę fakt, iż Ojciec św. poznał odrazu gen. Andersa i dwukrotnie do niego podchodząc, wyróżnił go wśród wszystkich obecnych. Również ogólną uwagę zwróciło specjalne błogosławieństwo udzielone przez Ojca św. polskiej grupie w chwili opuszczania Bazyliki. Polska pielgrzymka składająca się z 200 osób, stanęła dzięki temu na świeczniku wśród międzynarodowych obecnych w Bazylice rzesz, obliczanych na 35 tysięcy ludzi, ze wszystkich krajów wolnego świata.

UROCZYSTOŚCI NA MONTE CASSINO

Dnia 18 maja. w rocznicę sławnej bitwy o Monte Cassino, gen Władysław Anders, w otoczeniu około 400 Polaków, przybył na Monte Cassino. Wśród obecnych było wielu uczestników walk o tę decydującą w kampanii 1944 - 45 pozycję strategiczną. Generałowi Andersowi towarzyszyli gen. Przeździecki i inni oficerowie.

Przybył również ambasador R.P., dr Kazimierz Papée w otoczeniu członków ambasady. Na górze Monte Cassino oczekiwał generała ks. biskup Gawlina, Biskup Uchodźctwa Polskiego, który odprawił Mszę św. na cmentarzu poległych i wygłosił podniosłe kazanie. Po Mszy św. składano wieńce u stóp cmentarza.

Do zebranych przemówił po polsku gen. Anders, poczem mówił prefekt prowincji Frosinone, składając wieniec w imieniu szefa rządu włoskiego p. Alcide De Gasperi oraz p. Frediani w imieniu Włochów, którzy walczyli bądź obok wojsk polskich bądź pod polskim dowództwem. Po wspólnym obiedzie w opactwie, gdzie wszystkich witał opat-ordynariusz Monte Cassino, Don Rea, gen. Anders. w powrotnej drodze do Rzymu, odwiedził jednego ze swoich dawnych podkomendnych, p. Aleksandra Rogacienia, zamieszkałego obecnie w niedalekiej okolicy Monte Cassino, w Aquino, gdzie wraz z otoczeniem był gościnnie podejmowany przez gospodarza i jego rodzinę.

GEN. ANDERS W RZYMIE

Gen. Anders odwiedził gen. Hallera, dotąd przebywającego jeszcze w klinice po wypadku, któremu uległ niedawno. W zdrowiu gen. Hallera nastąpiła poprawa i można się spodziewać, że opuści on niebawem lecznicę.

Dyrekcja wydawnictwa EDAS (Edizjoni Anno Santo) urządziła dla gen. Andersa specjalne przyjęcie, w którym wziął również udział ambasador Papée i członkowie ambasady oraz autorzy nowowydanego przez tę firmę polskiego „Przewodnika po katolickim Rzymie", ks. prof. Turchi i p. Witolda Korab - Laskowski. Zebranych podejmował p. Prager, dyrektor EDAS, wręczając gościom honorowe egzemplarze wydawnictwa.

DZIECI WYGNAŃCÓW CZCZĄ MATKĘ BOŻĄ

Dzieci wygnańców przebywających w Anglii, należące do sześciu narodowości wzięły udział w uroczystości ku czci „Królowej Maja" w Molesworth w hrabstwie Huntington, t.j. w samym sercu kraju Cromwella. Nicoli Hoefkens córce Francuzki, przypadł zaszczyt ukoronowania statuy. Koronę trzymali chłopcy: Irlandczyk, Włoch i Jan Cebula, Polak.

Zdrowaś Mario odmówiono w kilku językach. W modlitwach wzywano Matki Boskiej z Walsingham z Loreto, Lourdes, Knocku i Częstochowy.

Następny numer „Gazety Niedzielnej" (24) z datą 11 czerwca 1950 r. ukaże się wcześniej, tak, aby mógł dojść do rąk Czytelników w dzień Bożego Ciała. Numer ten o podwójnej objętości (16 stron) będzie częściowo poświęcony

ŚW. TOMASZOWI Z AKWINU
I JEGO NIEŚMIERTELNEMU DZIEŁU

Oficjum i Mszę św. na Boże Ciało Kościół katolicki zawdzięcza św. Tomaszowi z Akwinu. Przypada więc najwłaściwsza sposobność, aby wśród Polaków na obczyźnie spopularyzować postać i myśli tego wielkiego Doktora Kościoła.

Numer „Gazety Niedzielnej", o którym mówimy, kosztował będzie 6 pensów. Zamówienia na w i ę k s z ą ilość egzemplarzy należy kierować niezwłocznie do Administr. Wielebnych Księży prosimy uprzejmie o szeroką propagandę tomistycznego numeru.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA

DLA WSZYSTKICH POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W LONDYNIE

odbędzie się w niedzielę dnia 11 czerwca b.r. o godz. 5 po poł. w parku Braci Ksawerianów 11, Nightingale Lane, S.W.4.

DOJAZD DO STACJI CLAPHAM SOUTH koleją podziemną Northern Line oraz autobusem 88 i tramwajami nr. 2, 4 i 6. Od stacji 5 minut pieszo ulicą Nightingale Lane.

Słowo Boże

EWAGELIA NA NIEDZIELĘ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ (Mt. 28, 18 — 20)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

KALENDARZYK

Czerwiec 1950

4 n. — Trójcy Przenajświęt.
5 p. — Bonifacego, Bedy
6 w. — Norberta
7 ś. — Roberta
8 c. — Boże Ciało
9 p. — † Prymusa i Felicjana, Pelagii
10 s. — Bogumiła, Małgorzaty

PISARZE KATOLICCY U OJCA ŚW.

Jednym z ciekawych wydarzeń Roku świętego był wieczór poetycki w Watykanie przybyłego w pielgrzymce największego dziś żyjącego poety katolickiego 82-letniego Pawła Claudela. W Sali konsystorialnej zebrali się przedstawiciele literatury i sztuki i wybitni działacze kulturalni z całego świata, a członkowie francuskiego teatru „Herbertot" recytowali utwory sędziwego poety. Paul Claudel pisał z okazji swej pielgrzymki jubileuszowej: „Pismo św. nakazuje nam czcić ojca i matkę, by zasłużyć na długie życie na ziemi. Taka jest pobudka mojej pielgrzymki do Rzymu. Matką jest sam Rzym, zawsze promienny, zawsze młody, z przebaczeniem na ustach a obietnicą w oczach. A jeśli chodzi o ojca, to jakiegoż innego posiadamy, jeśli nie tego, któremu wszelka władza ojcowska powierzona została na ziemi przez Syna Bożego. Rzymie, ukaż mi ojca, a to mi wystarczy. Jestem stary i nie jestem już w stanie chodzić, ale jestem jeszcze w stanie paść na kolana".

Po wysłuchaniu recytacji przepięknych utworów poety, Ojciec św. powiedział: „Zdawało się nam, że podążamy myślą i wspomnieniem po drogach duszy ludzkiej, wzbogaconej Łaską Chrystusa, starającej się wypowiedzieć się w śpiewie miłości. Oby słuchacze tego wieczoru literackiego mogli unieść w swych duszach święty płomień, wznieść się ku Chrystusowi, dla którego każda prawdziwa poezja jest tutaj na ziemi zaledwie echem".

GRAHAM GREENE

Ojciec Św. przyjął na prywatnej audiencji świetnego angielskiego pisarza katolickiego, Grahama Greene'a.

TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA

WEDŁUG ŚW. ATANAZEGO

Ktokolwiek pragnie być zbawiony, przede wszystkim winien się trzymać ktolickiej wiary.

Jeżeli jej w całości i bez skazy nie zachowa, z pewnością na wieki zginie.

Otóż wiara katolicka wymaga, byśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności.

Ani osób pomiędzy sobą nie mieszając ani też nie rozdzielając istoty.

Inna jest bowiem istota Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego;

Lecz Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest bóstwo, równa chwała i współwieczny majestat.

Jaki Ojciec, taki jest i Syn, taki też Duch Święty.

Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty.

Niezmierny Ojcie, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty.

Wieczny Ojciec, wieczny Syn, wieczny jest Duch Święty.

A przecież nie ma trzech wiecznych, ale jeden wieczny.

Jak również nie ma trzech niestworzonych ani trzech niezmiernych, lecz jeden niestworzony i jeden niezmierny.

Podobnie wszechmocny Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny Duch Święty.

A przecież nie ma trzech wszechmocnych, lecz jeden wszechmocny.

Tak też Bogiem jest Ojciec, Bogiem jest Syn, Bogiem jest Duch Święty.

A przecież nie ma trzech Bogów, lecz jeden jest Bóg.

Tak też Panem jest Ojciec, Panem jest Syn, Panem jest Duch Święty.

A przecież niema trzech Panów, lecz jeden jest Pan.

Jak bowiem każdą osobę oddzielnie prawda katolicka Bogiem i Panem nazywać nam każe, tak znowu trzech Bogów albo Panów religia katolicka wyznawać zabrania.

Ojciec przez nikogo nie jest uczyniony ani stworzony ani też zrodzony.

Syn jest przez samego Ojca nie uczyniony ani stworzony, ale zrodzony.

Duch Święty jest od Ojca i Syna nie uczyniony ani stworzony ani zrodzony, lecz pochodzący.

Więc jeden Ojciec, nie trzech Ojców; jeden Syn, nie trzech Synów; jeden jest Duch Święty, nie trzech Duchów Świętych.

I nic w tej Trójcy nie jest wcześniejsze albo późniejsze, nic większe lub mniejsze, ale wszystkie trzy osoby są sobie współwieczne i całkiem równe.

Tak iż ostatecznie, jak już powiedziano, czcić powinniśmy i jedność w Trójcy i Trójcę w jedności.

Kto zatem pragnie być zbawiony, takie o Trójcy Świętej niech ma przekonanie.

Lecz również niezbędne jest do wiecznego zbawienia, by także we wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa wierzył należycie.

Otóż wiara prawdziwa od nas się domaga, byśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem.

Jest Bogiem z istoty Ojca przed wiekiem zrodzonym, jest człowiekiem z istoty matki narodzonym w czasie.

Prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, złożonym z duszy rozumnej i z ludzkiego ciała.

Równy Ojcu pod względem bóstwa, mniejszy od Ojca wedle człowieczeństwa.

Choć On atoli jest Bogiem i człowiekiem, nie dwu jest Chrystusów, ale jeden Chrystus.

Jeden zaś nie dlatego, jakoby się bóstwo zmieniło w człowieka, ale dlatego, że ludzką naturę Bóg przybrał na siebie.

Jeden całkowicie, nie przez zlanie się natur, ale przez jedność osoby.

Albowiem jako dusza rozumna i ciało jednego tworzą człowieka, tak Bóg i człowiek jednym jest Chrystusem.

On poniósł mękę za nasze zbawienie; zstąpił do otchłani; trzeciego dnia zmartwychwstał.

Wstąpił do niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

A na Jego przyjście wszyscy ludzie w swoich ciałach mają z martwych powstać, by zdać rachunek z własnych uczynków.

Ci, co dobrze czynili, wnijdą do żywota wiecznego, a którzy źle czynili, pójdą w ogień wieczny.

Takie są dogmaty katolickiej religii; a kto by w nie ściśle i mocno nie wierzył, zbawić się nie może.

ZGON ARCYBISKUPA SZKOCKIEGO PRZYJACIELA POLSKI

W ubiegły poniedziałek, dnia 22 maja zmarł arcybiskup St. Andrews i Edynburga, Andrzej Józef Mac Donald w wieku lat 79, kiedy dzwoniono w południe na „Anioł Pański".

Arcybiskup był jedną z najwybitniejszych postaci Kościoła rzymsko-katolickiego w Szkocji. Pochodził ze starego klanu gaelickiego MacDonaldów z Keppoch. Był pierwszym w dziejach Kościoła opatem benedyktynów — Szkotem. Jego życie wypełnione było nieubłaganą walką ze złem i niewiarą. Życie religijne w Szkocji arcybiskupowi MacDonaldowi zawdzięcza swe odrodzenie. Zorganizował on po wiekach na nowo — szkołę dla chłopców w Fort Augustus, odnowił dwa klasztory benedyktyńskie, przywrócił kult św. Małgorzaty, królowej Szkocji, w roku 1935 zorganizował pierwszy Kongres Eucharystyczny w Edynburgu oraz poprowadził morzem pielgrzymkę do Lourdes.

Arcybiskupstwo sprawował przez lat 21. Przeciwnicy atakowali go namiętnie, zwłaszcza sekciarze i komuniści. Arcyb. MocDonald bowiem był nieubłaganym wrogiem komunizmu, w którego dziele widział jawną rękę szatana.

Zmarły arcybiskup szkocki był zapalonym krzewicielem czci Matki Bożej z Fatima. Był również gorącym szermierzem spraw Polski — co podkreśla szczególnie prasa brytyjska po jego zgonie. „Polska — twierdził Zmarły — jest główną zaporą przeciw komunizmowi w Europie".

* * *

Rada Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu wystosowała na ręce Wikariusza Generalnego, Mgr. J. Breen'a pismo kondolencyjne treści następującej:

„Rada Stowarzyszeń Polskich pragnie przekazać na ręce J. E. w imieniu społeczeństwa polskiego w Edynburgu i okolicy nasze najgłębsze wyrazy współczucia w godzinie wielkiej straty, poniesionej przez katolików szkockich na skutek zgonu arcybiskupa Mac Donalda.

W tej godzinie smutku my Polacy łączymy się wraz ze społeczeństwem szkockim w żałobie po tym wielkim duchowym przywódcy.

Śmierć Jego stanowi równocześnie ciężki cios dla nas Polaków i dla sprawy polskiej.

Nigdy nie zapomnimy, jak w czasie wojny i w okresie appeasementu wobec Rosji bolszewickiej był On zawsze nieugiętym szermierzem sprawy polskiej, broniąc w swoich kazaniach i przemówieniach z całą otwartością i odważnie prawa Polski do wolności i potępiając krzywdę wyrządzoną naszej Ojczyźnie.

Pamięć tego wielkiego człowieka, przywódcy Kościoła, szermierza sprawiedliwości i wiernego przyjaciela Polski pozostanie na zawsze w sercach naszych.

Będziemy się gorąco modlić w naszych kościołach i domach o wieczny spokój Jego wielkiej duszy.

PIERWSZA PIELGRZYMKA POLSKA

Z ANGLII DO RZYMU

Polska mimo że jest jednym z najwybitniejszych krajów katolickich w świecie, jest prawie nieobecna na uroczystościach Roku świętego w Rzymie. Jak dotychczas, jeden tylko ks. kardynał Sapieha mógł z Polski do Rzymu przyjechać.

Aby jednak naród polski nie był na uroczystościach rzymskich nieobecny i aby modlitwy polskiej wśród modłów jubileuszowych nie zabrakło, postanowiła zjawić się na Rok Św. w Rzymie polska emigracja. Pierwsza pielgrzymka polska z W. Brytanii, złożona z około 70 osób, w których liczbie był m. in. gen. Józef Haller oraz wdowa po śp. prezydencie Raczkiewiczu, udała się do Rzymu w okresie wielkanocnym. Druga powróciła w tych dniach. Trzecia wyjedzie w sierpniu.

Organizatorem i kierownikiem religijnym pielgrzymek jest duszpasterz polskiej młodzieży akademickiej w Londynie i inicjator pielgrzymek akademickich do Walsingham, ks. mgr. Henryk Kornacki.

Pielgrzymki udają się do Rzymu autobusami; tylko najstarsi wiekiem, lub słabsi zdrowiem ich uczestnicy jadą koleją. Pierwsza wielkanocna pielgrzymka przybyła do Rzymu trasą przez Calais, — Paryż, — Auxerre, Chamberry, - Awinion, - Niceę, - San Remo - i Genuę. W drodze powrotnej pielgrzymka odwiedziła: Asyż, Loreto, Bolonię, Wenecję, Padwę, Turyn, Chamberry, Paray - le - Monial i znowu Paryż. Z Rzymu pielgrzymka udała się na Monte Cassino.

Główny cel pielgrzymki był religijny. Uczestnicy pielgrzymki udali się do Rzymu celem uzyskania ogłoszonych na Rok Jubileuszowy odpustów. Po Komunii św., udzielonej uczestnikom pielgrzymki w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie przez J. E. ks. biskupa Gawlinę pielgrzymka odwiedziła — zwartą grupą czwórkami, z krzyżem i zapalonymi świecami na czele, ze śpiewem polskich pieśni pobożnych — cztery rzymskie bazyliki, aby chórem, po polsku, odmówić odpustowe modlitwy. Pielgrzymka była w komplecie obecna na zbiorowej audiencji papieskiej w Wielką Sobotę w bazylice św. Piotra, gdy Ojciec Św. przemawiał do 30.000 pielgrzymów i udzielił im błogosławieństwa. Część uczestników pielgrzymki była w dzień Wielkiejnocy na pontyfikalnym nabożeństwie odprawionym osobiście przez Papieża. Dużą rolę w programie pielgrzymki odegrały i inne praktyki religijne, takie, jak Droga Krzyżowa w polskim kościele albo jak wejście na kolanach na święte schody koło Lateranu.

Ponadto, również i poza Rzymem, pielgrzymka odwiedziła szereg miejsc, poświęconych kultowi religijnemu, takich, jak Asyż św. Franciszka, Loreto Matki Boskiej, Padwę św. Antoniego oraz miejsce narodzin kultu Serca Jezusowego, Paray - le - Monial św. Małgorzaty.

Wreszcie, również i sama droga, w czasie której wiele się zbiorowo modlono, śpiewano pieśni pobożne, słuchano krótkich kazań ks. Kornackiego, czytano głośno Ewangelię o Męce Pańskiej, odbywano codzień rachunek sumienia miała charakter jakby rekolekcyj.

Obok jednak celu religijnego pielgrzymka miała także i cel narodowy. Odwiedziła mianowicie polskie cmentarze we Włoszech, powstałe po ostatniej wojnie, a mianowicie cmentarz w górach Monte Cassino, cmentarz w Loreto i cmentarz w Bolonii. Na wszystkich tych cmentarzach bardzo starannie utrzymanych, — spoczywa z górą 3.000 polskich poległych żołnierzy 2 Korpusu. Pielgrzymi modlili się za poległych.

Pielgrzymka zwiedziła także mnóstwo polskich pamiątek w Rzymie, Loreto, Paryżu i gdzieindziej oraz zetknęła się z mnóstwem polskich instytucji, polskich klasztorów, zakładów naukowych itp. Wszędzie była niezwykle gościnnie podejmowana przez miejscowe polskie środowiska. J. G.

KATOLICKIE PISMO
DOBRA KSIĄŻKA
TO TWOI PRZYJACIELE

NA GROBY MONTE CASSINO

Na apel „Gazety Niedz." o pomoc dla osieroconych żywych po poległych pod Monte Cassino żołnierzach polskich, na apel — aby im ułatwić odwiedzenie grobów w ramach pielgrzymek na Rok święty — odezwało się szereg osób.

Redakcja „Gazety" otrzymała następujące listy:

HUDDERSFIELD WYSTĘPUJE Z POMOCĄ

Proboszcz parafii polskiej w Huddersfield nadesłał pismo, w którym donosi, iż „Komitet Parafialny w Huddersfield zebrał potrzebny fundusz na pokrycie kosztów przejazdu dla jednej osoby" i wyraża gotowość przyjścia z pomocą w pielgrzymce jednej z osób, których listy przytoczone były w „Gazecie Niedzielnej". List ks. proboszcza Józefa Dryżałowskiego przesłaliśmy do Komisji Pielgrzymkowej Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii.

ECHO W SZKOCJI

Zapoznawszy się z apelem, zamieszczonym w n-rze 20 „Gazety Niedzielnej", w sprawie przyjścia z pomocą rodzicom żołnierzy polskich poległych w bitwie o Monte Cassino — Polski Komitet Kościelny w Edynburgu postanowił wyasygnować ze swych skromnych funduszów sumę £ 2.—.—, aby przyczynić się w ten sposób choć częściowo do umożliwienia rodzicom odwiedzenia grobów swych synów na cmentarzu na Monte Cassino.

Kwota ta została przekazana do dyspozycji organizatora Pielgrzymek do Rzymu ks. Kornackiego.

SPRAWA SUMIENIA

P. dr A. Weryha z Manchester pisze nam:

Każda myśl dobra jest godna poparcia, ale myśl p. Janiny Popiel trafia wprost do głębin sumienia narodowego, wstrząsa nim i zmusza do czynu.

Nie byłem pod Monte Cassino. Ale za każdym razem, gdy czytałem lub słyszałem opowiadania o tej ofierze całopalnej, ogarniało mnie zażenowanie, coś jakby poczucie niespłaconego długu wobec tych, co za cenę życia imię Polski rozsławili po świecie.

Myślę, że każdy, kto przyznaje się do polskości, a pod Monte Cassino nie był, odczuwa to samo.

Dobrą spłatą tego długu będzie umożliwienie Ojcom i Matkom pielgrzymki do Italii i odwiedzenie grobów ich synów. Sądzę więc, że ani jeden szczery Polak nie zawaha się do przyczynienia się swoim datkiem na ten cel.

Ale sprawa jest pilna, pielgrzymka nie może czekać. Więc należy pamiętać, że „bis dat, qui cito dat" (dwa razy daje, kto prędko daje).

Załączam moją skromną ofiarę 10 sh do rąk Redakcji.

Red. — Sumę powyższą przekazujemy zgodnie z przeznaczeniem.

DALSZE OFIARY

Do Redakcji „Gazety Niedzielnej" wpłynęły jeszcze następujące ofiary: Bezimiennie - 10 sh, oraz Samorząd Szkolny i Sodalicja Mariańska Gimnazjum Wydziałowego w Diddington £ 2.10.0.

Wszelkie dalsze ofiary prosimy kierować wprost do Komitetu Pielgrzymek IPAK, 17, Penywern Rd., London, S. W. 5.

Z polskiego punktu widzenia

ZGODA ZACHODU NA PLAN SCHUMANA

Pisaliśmy przed paru tygodniami o. francuskim planie, zwanym planem Schumana a polegającym na zawarciu porozumienia z Niemcami dla kierowania wspólnie sprawami związanymi z produkcją węgla i stali w zrzeszonych w tym celu przemysłach. Każde państwo europejskie miałoby możność przystąpienia do takiego porozumienia, o ile zechce podporządkować swój przemysł węglowy i stalowy dyrektywom zwierzchnego kierowniczego organu. W tych warunkach minister Schuman mógł bez obawy oświadczyć, że drzwi są również i dla Wschodniej Europy otwarte, dodając, że „Rosja jest przecież w Europie".

W obecnym stadium rozpoczynających się rokowań przy oporach, które napewno się zaznaczą przede wszystkim i w samym społeczeństwie francuskim, zdającym sobie sprawę, że plan Schumana jest postawieniem mocarstwowego stanowiska Francji na jedną kartę, śwłat z największą uwagą śledzi stanowisko jedynego istotnie poważnego w tym planie ewentualnego partnera, jakim jest W. Brytania. Przed paru dniami rząd brytyjski powiadomił Paryż, że gotów jest wziąć udział w przedwstępnych rokowaniach z Niemcami.

Dla zdania sobie sprawy ze znaczenia zdolności wytwórczej Francji, Zachodnich Niemiec, W. Brytanii i Belgii w zakresie węgla i stali trzeba uprzytomnić sobie przede wszystkim, jak wielkimi te państwa są producentami. Światowe wydobycie węgla (z pominięciem Związku Sowieckiego) wyniosło w 1949 r. 1.191 milionów ton metr. z czego na Stany Zjedn. przypadło 433 milionów, na Wielką Brytanię 218 milionów, na Zachodnie Niemcy 105 milionów, na Saarę 14 milionów, na Francję 51 milionów, na Belgię 28 milionów. W stali odnośne cyfry produkcji na r. 1949 wynosiły: dla świata bez Rosji — 134 miliony ton; z czego Stany Zjedn. wyprodukowały 71 mil. ton, W. Brytania 16 mil., Zachodnie Niemcy 9 mil. (przed wojną 16 mil.), Saara - 2 mil., Francja - 9 mil., Belgia - 4 miliony.

Plan francuski dąży do stworzenia w węglu i stali w Zachodniej Europie jednej wielkiej wspólnej puli. Najistotniejsze zagadnienie powołania ciała kierowniczego, któremu rządy odstąpią część swych suwerennych praw w zakresie polityki gospodarczej, pozostaje jeszcze we mgle i zarysuje się dopiero w miarę prowadzonych rokowań.

Bardziej określone wydają się cele, które planowi francuskiemu przyświecają. Już widać główne i zasadnicze a mianowicie: modernizacja środków produkcji a przez to polepszenie gatunków węgla i stali; ujednostajnienie cen i warunków dostawy krajom zrzeszonym; zorganizowanie w tych dwóch przemysłach eksportu i wyrównanie w kierunku zwyżkowym poziomu zarobków i warunków życia robotników.

Dla wykonania takiego programu podporządkowanie w zakresie produkcji i handlu państw zrzeszonych dyrektywom jednego kierownictwa ciała wydaje się niezbędnym. Nacisk opinii światowej, która widzi w projekcie francuskim sposób usunięcia powodów zatargów między Francją i Niemcami, tak groźnych dla pokoju, jest zbyt silny, by W. Brytania pomimo wielu zastrzeżeń, które z góry w stosunku do planu Schumana żywić musi, nie zgłosiła swej gotowości przystąpienia niezwłocznie do rokowań. Już dzisiaj sfery rządowe w Londynie wyrażają wątpliwości, czy W. Brytania, której polityka gospodarcza opiera się na zasadzie przestrzegania pełnego zatrudnienia, może podporządkować się dyrektywom nakazującym naprzykład ograniczanie produkcji dla osiągnięcia w ten sposób korzyści o wadze międzynarodowej. Wydaje się również wątpliwym, by dało się pogodzić nowe węzły gospodarcze, zaciągane przez wzięcie udziału w realizacji tego planu z więzłami, na których W. Brytania opiera dziś swą politykę przewodzenia w polityce monetarnej obszarowi szterlingowemu i szukania gospodarczej równowagi w korzyściach, jakie zapewnia jej Wspólnota Brytyjska.

Ze strony St. Zjedn. żadne zastrzeżenia nie są wysuwane. Projekt francuski jest tam gorąco popierany. Waszyngton wyraźnie liczył po wojnie na Niemcy, jako na główny ośrodek gwarantujący gospodarczą odbudowę Europy. Spotkał go przykry zawód. Niemcy hojnie zasilane subsydiami ze strony amerykańskiej, gospodarują rozrzutnie a demokratyczne wzory Zachodu mało ich pociągają. Demokracji od Amerykanów nauczyć się nie chcą i z tym się nie kryją. Dlatego też sprzęgnięcie Niemiec z Francją wydaje się Stanom Zjedn. najszczęśliwszym rozstrzygnięciem.

Co się tyczy Niemiec, dosyć powiedzieć, iż kanclerz Adenauer popierając w dniu 24 maja w parlamencie w Bonn swą propozycję przyjęcia zaproszenia do wejścia Niemiec w skład Rady Europy, użył argumentu: „gdybyśmy odrzucili zaproszenie do Strasburga, to jednocześnie runął by plan Schumana". Parlament w Bonn, wrażliwy na ten argument, wniosek kanclerza znaczną większością zatwierdził.

Z polskiego punktu widzenia zapamiętać winniśmy słowa, którymi kanclerz Adenauer swe wyżej przytoczone zdanie uzupełnił. Rozumiał dobrze do jakiego stopnia przemawiają one do niemieckich umysłów: „a w takim razie (gdyby runął plan Schumana) możemy — oświadczył — być pewni, że Stany Zjednoczone nie prowadziłyby nadal polityki pro-niemieckiej".

Niestety, wszystko przemawia za tym, że nawet i w takim wypadku pozostałaby ona pro-niemiecką. **J. Z.**

Sowiecki system więzień i łagrów

BERN (IC) Uchodźcy polityczni, którzy przedostali się za żelazną kurtynę do Szwajcarii, stwierdzają jednomyślnie, że Sowiety rozbudowują w opanowanych krajach sieć więzień i obozów koncentracyjnych, całkowicie uplanowaną według wzorów sowieckich. Miejsca kary dzielą się tam na trzy rodzaje: 1. Więzienia w ścisłym sensie, gdzie podejrzani przebywają przed śledztwem i podczas śledztwa, jak również odsiadują kary więzienia. Więzienia te mają opinię katowni. 2. Po wyjściu z więzienia skazany wędruje najpierw do obozu koncentracyjnego, gdzie się bada jego zdolności fizyczne i przydziela się go obozu ciężkiej pracy. W obozach tych często znajduje się ludzi, którzy nigdy nie przeszli przez żadne sądy. 3. Trzecim rodzajem miejsc tortur są obozy przymusowej pracy, rozrzucone po całej Rosji azjatyckiej, gdzie więźniowie wykonują najrozmaitsze ciężkie prace, jak budowę kanałów, karczowanie lasów, kopanie rud itd. Przez więzienia sowieckie przechodzi rocznie ok. 10 milionów ludzi.

W roku 1949 Rosja posiadała 11.760 więzień i obozów koncentracyjnych. Z końcem roku ubiegłego kraje za żelazną kurtyną miały już własną sieć takich obozów. I tak: w Polsce było ich 670, w Bułgarii 48, w Czechosłowacji 53, w Rumunii 115, na Węgrzech 43 i w Albanii 24. W roku obecnym do krajów satelickich przybyli specjaliści sowieccy, którzy reorganizują więzienia, obozy koncentracyjne i obozy pracy na jeden system. We wszystkich tych karnych zakładach ma panować jeden system i jeden sposób traktowania więźniów. Kierownikami tych więzień są komuniści, wyszkoleni w więzieniach sowieckich.

KŁOPOTY KANCLERZA SKARBU

Wyniki handlu zagranicznego W. Brytanii w m-cu kwietniu nie były pocieszające. Wartość wywozu, który osiągnął w tym miesiącu tylko 150 milionów funtów zaniepokoiła koła gospodarcze.

Deficyt bilansu handlowego za 4 pierwsze miesiące bież. roku wyniesie 125 milionów funtów, podczas gdy w ciężkim już dla W. Brytanii roku 1949 deficyt za te same 4 miesiące wyniósł 107 milionów funtów. Wartość wywozu do Stanów Zjednoczonych wyraźnie spada.

RUDA ŻELAZNA PŁYNIE DO POLSKI

W ciągu najbliższych kilku miesięcy milion ton rudy żelaznej odpłynie z północnobałtyckiego portu szwedzkiego Lulea do polskich portów. Zakupiły tę rudę rządy Polski i Czechosłowacji. Tylko połowa rudy żelaznej będzie załadowana na statki szwedzkie, gdyż wskutek zmniejszonego dowozu węgla z Polski w miesiącach letnich, towarzystwa żeglugowe polskie są w stanie z powodzeniem konkurować z towarzystwami szwedzkimi. Szwedzi liczą za przewóz 9 i pół koron szwedzkich a polskie t-wa żeglugowe złożyły oferty na przewóz tony za 8 i ćwierć korony.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Minister spraw zagr. Bevin, przemawiając w Izbie Gmin, ostrzegł, iż Sowiety będą usiłowały rozpętać „wojnę domową" na dużą skalę równocześnie na dwu odległych krańcach, a mianowicie w Niemczech i Indochinach. Odpowiedzią ze strony państw zachodnich na poczynania sowieckie w Azji musi być wzmocnienie krajów azjatyckich od Afganistanu po Indonezję.

Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech McCloy oświadczył w czasie przemówienia w Hanowerze, że wojska amerykańskie, brytyjskie i francuskie „stanowią siłę dla obrony Niemiec i Europy przeciw nowej dyktaturze i uciskowi". McCloy podkreślił, że przyszłość Europy jest zagrożona i że Zachód opowiada się za istnieniem Niemiec wolnych i zjednoczonych.

W wyniku przesłuchania Clausa Fuchsa przez przedstawicieli amerykańskiego Federalnego Biura Śledczego aresztowano w Stanach Zjednoczonych Harry Golda, liczącego 39 lat, naturalizowanego obywatela amerykańskiego, urodzonego w Szwajcarii z rodziców Rosjan. Fuchs przekazywał tajemnice atomowe Goldowi, który z kolei przekazywał je innemu agentowi, znanemu pod pseudonimem „John Doe". Gold był używany przez wywiad sowiecki jako agent do kontaktów na terenie Stanów Zj. Przewiduje się, że aresztowania obejmą dalszych 10 osób.

Szwedzki minister spraw zagranicznych, dr Unden, oświadczył w parlamencie, że Szwecja i Dania planują wspólną akcję, zmierzającą do położenia kresu molestowaniu i zatrzymywaniu statków rybackich tych państw na wodach międzynarodowych przez władze rosyjskie i polskie.

Wedle ogłoszonego komunikatu ministrowie spraw zagranicznych: St. Zjedn., W. Brytanii i Francji uzgodnili w czasie konferencji w Londynie sprawę dostaw broni dla Izraela i państw arabskich. Broń będzie dostarczana w dalszym ciągu po udzieleniu zapewnień, że nie będzie ona użyta dla wzajemnej agresji. Dostawy broni mają na celu umożliwienie Izraelowi i państwom arabskim utrzymania swych sił zbrojnych na odpowiednim poziomie i „odegrania przypadającej im roli w obronie całego obszaru Środkowego Wschodu".

Ekonomiści ONZ w swoim raporcie, obejmującym przegląd sytuacji gospodarczej Europy, ostrzegli, że w razie ustania pomocy gospodarczej Stanów Zjedn. w r. 1952 — Europa dotkliwie odczuje kryzys. Będzie to oznaczało przede wszystkim obciecie importu amerykańskiego o prawie połowę w stosunku do obecnych rozmiarów, co z kolei ujemnie odbije się na równowadze światowej i gospodarce Stanów Zjednoczonych.

BRITANNICA

GŁOWA OLIVERA CROMWELLA

Cudzoziemiec, zwiedzający Londyn i posiadający jakie takie wiadomości z historii Anglii XVII wieku, z niemałym zdziwieniem staje przed jedynym w tym mieście pomnikiem Oliver'a Cromwell'a. Nie dlatego, że pomnik jest godzien szczególnego podziwu lub też, że budzi odrazę swym wyglądem. Nie, nie o to chodzi. Któż bowiem mógłby przypuszczać, że człowiek, który tak bezceremonialnie obchodził się z parlamentem, doczekał się pomnika właśnie przed... parlamentem. Co więcej, że za otoczenie będzie miał czterech największych angielskich parlamentarzystów wieku XIX i dwóch królów (Disraeli, Canning, Peel i Derby oraz król Ryszard Lwie Serce i Jerzy V).

Nielogiczność Anglików — z której zresztą byli zawsze dumni — lepiej jeszcze charakteryzuje następująca anegdota, również związana z osobą Cromwell'a.

Otóż pewien Amerykanin, zwiedzając Londyn, nie posiadał się ze zdziwienia, stanąwszy przed pomnikiem Karola I, znajdującym się u wjazdu do Whitehallu, tj. o kilkadziesiąt kroków od miejsca, na którym król ten został stracony. Wyraziwszy swe zdziwienie przewodnikowi, otrzymał od niego następującą odpowiedź: „My Anglicy potrafimy wynagrodzić wyrządzone krzywdy". Kiedy jednak ten sam Amerykanin zobaczył po kilku minutach pomnik Cromwella stojący o kilkaset kroków dalej, u wylotu Whitehall, zdziwienie jego przerodziło się w nieopisane zdumienie. „Jak to — zwrócił się do swego przewodnika — przecież to jest właśnie sprawca śmierci biednego króla Karola!?" „Tak, to prawda —odpowiedział przewodnik — ale my, Anglicy, zawsze staramy się być fair w stosunku do obydwu stron".

O samym Cromwellu napisano tysiące książek, studiów, artykułów historycznych, szkiców, panegiryków i paszkwili. Osoba jego była i jest przedmiotem podziwu i oburzenia. U polskich historyków miał naogół dobre imię. Szczególnie u tych, którzy „rządy silnej ręki" przekładali ponad rządy silnych głów.

I chociaż od narodzin Cromwella (25 kwietn. 1599) upłynęło 350 lat, trudno jest stwierdzić, jak właściwie oceniła historia tego niewątpliwie wielkiego męża stanu. Jedno jest pewne, że z większą surowością oceniali go współcześni. Ale też posiadał on wielu bezgranicznie oddanych mu zwolenników.Tak więc nawet tzw. „perpektywa wieków" nie bardzo pomaga w ukształtowaniu ostatecznego sądu. O różnicy zdań w ocenie życia i działalności Cromwella świadczą najlepiej następujące wypowiedzi:

Kardynał Mazarine nazywa go po prostu „głupcem — szczęściarzem". Natomiast Voltaire nie waha się powiedzieć o nim, że był to „zdolny łajdak, nieustraszony dowódca, krwawy uzurpator, a przy tym władca, który znał tajniki sztuki rządzenia". W pamiętnikach Brandeberga znajdujemy również niepochlebną ocenę Cromwella:— „Odważny, przebiegły i ambitny człowiek. Zarazem jednak niesprawiedliwy, gwałtowny i pozbawiony wszelkich skrupułów. Człowiek, który posiadał wszelkie kwalifikacje, aby stać się wielkim. Nigdy jednak nim nie był."

Od tych wypowiedzi trzech cudzoziemców rażąco odcinają się wypowiedzi Johna Harris'a (1666 — 1721), który nawet dostrzegając słabe strony charakteru Cromwella, stara się je złagodzić takimi np. wypowiedziami: „gdyby nawet nie zasługiwał na to, aby równać go z najlepszymi władcami, to jednak bez wątpienia zajmuje wśród nich miejsce jako jeden z najlepszych".

Gdybyśmy się nawet z tym twierdzeniem zgodzili, to jednak trudno jest nie sprzeciwić się takim powiedzeniom, jak to, że „wrogów swych traktował Cromwell łagodnie i wielkodusznie" oraz że „natura obdarzyła go charakterem łagodnym, ludzkim, szczodrym i współczującym". Co prawda w jednym miejscu zdobywa się Harris na bardziej ostrożny sąd, mówiąc, że „nawet ze wszystkimi swymi błędami posiadał Cromwell wiele zalet". Jednakże w sumie ten gorący apologeta nie ma wielu równych sobie w sławieniu Lorda Protektora jak go zwykle nazywa. Była to zresztą nazwa urzędowa i taka przeszła do historii.

Nie szczędził pochwał pod adresem Cromwella Robert Morley. Posuwa się on nawet tak dalece, że w pewnym miejscu wyraża się, iż „był to człowiek, który cudem i z pomocą Boską dostąpił najwyższych zaszczytów oraz obdarzony został nadzwyczajną mądrością i odwagą."

Podobną opinię o Cromwellu wyraża jeszcze nie kto inny, jak sam John Milton:

„...podniósł się człowiek,
któremu niebiosa dały siłę i
rozkaz
oswobodzenia swego kraju."

Ale myliłby się, kto by przypuszczał, że wśród ziomków Cromwella istniała jakaś zmowa pisania i mówienia o nim dobrze. Jak każdy wielki człowiek, miał Cromwell także wielkich wrogów. I to nie tylko we własnej ojczyźnie.

I tak więc mniej przychylnie mówi o Cromwellu jego biografia, wydana w r. 1731 pt „Life of Cromwell". Jest tam co prawda zdanie, że „odwaga jego na polu bitwy była bez wątpienia wspaniała", jednakże ma co do tego wątpliwości Lord Holles (1599 — 1680), zdobywając się na powiedzenie, że Cromwell był tchórzem. (Należy tu pamiętać, że Lord Holles walczył przeciwko królowi Karolowi I). Cała jednak przeszłość Cromwella wskazuje na to, że tu Lord Holles nie miał racji.

Nawet bowiem mający powody nienawidzieć Cromwella, Lord Clarendon, zaprzysiężony rojalista, nazywa Cromwella „dzielnym, chociaż niegodziwym człowiekiem".

Bardziej kompromisowo mówi o tej dzielności Cromwella Sir Roger Manley: — „...ze wszystkimi swymi wadami i chociaż początkowo był on tchórzem, to jednak ostatecznie okazał się Cromwell człowiekiem o dużej odwadze i wielkim umyśle. Pamiętać również należy, że sobie tylko zawdzięczał to, że ze skromnego szlachcica stał się z czasem posiadaczem najwyższych zaszczytów w Imperium. Jednakże nie należy zapominać, że zaszczytów dostąpił drogą nieprawą".

Nigdzie jednak nie znajdziemy chyba charakterystyki Cromwella tak pogardliwej, tak wyraźnie starającej się zbeszcześcić pamięć wielkiego męża stanu, jak w zbiorze szkiców historycznych i obyczajowych, wydanych w r. 1682 pt. „Hudibras in Prose". Oto wyjątek:

„...Z całą pewnością nie jest to twarz człowieka... Była bowiem tak wstrętna, że nie można było jej nawet porównać do pyska szczenięcego pomiotu Hekuby w czasie, gdy była jeszcze suką. Dusza jego była tak wstrętna, jak wstrętne było jego ciało. Czyż można zresztą spodziewać się znalezienia klejnotu w głowie ropuchy?"

Musimy pamiętać, że słowa te były pisane w czasie, gdy kraj ciągle był jeszcze targany gwałtownymi walkami wewnętrznymi. Wcale nie zwolennik Cromwella, historyk i pisarz francuski, autor wielu dzieł religijnych, entuzjasta pojednania katolików z protestantami; Jacque Benigne Bossuet, pisał o Cromwellu w tym samym czasie: „Tak więc był on jednym z tych dzielnych i niespokojnych duchów, które wydają się być stworzone do kierowania losami świata..."

Przyjaciel Cromwella, John Thurloe, pisze na zakończenie swych wspomnień o Cromwellu: „Żył on uwielbiany a zmarł opłakiwany".

Czy istotnie tak było? Niesposób w to całkowicie uwierzyć, zbadawszy dokładnie źrodła, które mówią o tym, co się stało z samym Cromwellem wkrótce po jego smierci.

Oliver Cromwell zmarł w dniu 3 września 1658 r. Ciało jego —a nawet jak chcą niektorzy historycy i kronikarze — „coś, co wydawało się być jego ciałem" — zostało przewiezione nocą dnia 26 września z Whitehall do Somerset House (Strand). Jedynie służba była świadkiem tych przenosin. George Smeeton, w ciekawym tomie krótkich żywotów sławnych ludzi, wydanym pt. „The Unique" w r. 1824, pisze, że to co następnie przewieziono z Somerset House do Opactwa Westminsterskiego, było jedynie kukłą Cromwella zrobioną z wosku. Ciekawy jest przy tym opis tej podobizny („effigy") Cromwella. Otoż miał on mieć na głowie koronę, u boku miecz a w ręce berło. Przeniesienie tych niby zwłok miało mieć miejsce w dniu 23 listopada 1658. Odbyło się niezwykle wystawnie i na koszt państwa. Ciekawe, że ówcześni purytanie pozwolili na taką wystawność, która według wspomnianego Smeeton'a miała kosztować £ 60.000. Suma po prostu niewiarygodna na owe czasy.

Gdzie zaś naprawdę pogrzebano Cromwella, tego nikt nie wie. Są tacy, którzy twierdzą, że został pochowany na polu bitwy pod Naseby, gdzie swego czasu odniósł świetne zwycięstwo. Są inni, którzy twierdzą, że ciało Cromwella zostało wrzucone do Tamizy w skrzyni, w której zrobione były otwory, aby łatwiej mogła utonąć.

W roku 1799 na Old Bond Street w Mead's Court urządzona została wystawa „prawdziwej, zabalsamowanej głowy Olivera Cromwell'a w takim stanie, w jakim została ona strącona ze szczytu Westminster Hall, a następnie podniesiona i przechowana w rodzinie Russell'ów, w hrabstwie Cambridge".

Szkice tej głowy zamieszczone w ówczesnych czasopismach rzeczywiście bardzo przypominają głowę Cromwell'ta: taką, jaką znamy ją z innych rysunków. Na prawdopodobieństwo tej wersji o losach doczesnych szczątków Cromwell'a wskazuje jeszcze inny, poważny dokument.

Otóż w Almanachu Wharton'a na rok 1663, przy końcu rozdziału zatytułowanego „Gesta Britanniorum" znajdujemy następującą wzmiankę:

„Wstrętna padlina, będąca szczątkami O. Cromwell'a, H. Ireton'a i J. Bradshaw'a została zaciągnięta na saniach do Tyburn. Tam była ona wydobyta z trumien i wieszana w najróżniejszy sposób na szubienicy, aż do zachodu słońca. Od przeklętych kadłubów zostały następnie odcięte głowy. Kadłuby pochowano w głębokich dołach pod szubienicami, a same zaś głowy zatknięto następnie na palach na szczycie Westminster Hall".

Sic transit gloria mundi...

Peter W.

PŁYNĄ PRENUMERATY NA POWIEŚĆ J. GIERTYCHA

Jak nam donosi p. Jędrzej Giertych, do dnia 20 maja napłynęło bezpośrednio na punkt zborny w Wielkiej Brytanii 234 prenumerat na powieść „W Polsce między wojnami". Zamierzone jest zebranie 1100 prenumerat.

Termin zgłaszania prenumeraty został w W. Brytanii przedłużony do 1 lipca br., a w innych krajach odpowiednio dłużej. Prenumerata za całość (3 tomy), wynosi 15 szylingów. Po zamknięciu prenumeraty cena książki będzie podwojona. Prenumeratę można wpłacać ratami; przed zamknięciem prenumeraty wystarczy wpłacić pierwszą ratę. Zgłoszenia i przekazy pieniężne w W.Brytanii przesyłać należy wprost pod adresem autora, J. Giertych, 16, Belmont Road, London N. 15.

OPINIA SUBSKRYBENTA

Również do redakcji „Gazety Niedzielnej" napływają listy w związku z subskrypcją powieści J. Giertycha.Jeden z tych listów przytaczamy:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z komunikatem w sprawie powieści Jędrzeja Giertycha przypuszczam, że Pan Redaktor nie odmówi mi miejsca celem zwrócenia się z apelem do Czytelników „Gazety"o poparcie subskrypcji na tę powieść.

Ogromnie zdziwiło mnie, że jak dotąd tak mała liczba Polaków w W. Brytanii zamówiła powieść „W Polsce między wojnami". Jestem bowiem przekonany, że nikt z czytelników nie pożałuje swych 15 szylingów, wydanych na tę książkę. Znając bowiem poprzednią książkę tegoż Autora pt. „My, nowe pokolenie", którą czytałem jako gimnazjalista około 15 lat temu, jestem pewny, że nowa powieść nie tylko da nam piękny obraz Polski w latach niepodległościowych, ale również bogata będzie w walory ideowe i moralne, jak i poprzednia Jego książka. Niech mi wolno będzie tu stwierdzić nie dla jakiejś pychy, ale dla tak dobrego celu, że wszystko to, co we mnie dobrego obok śp. Ukochanej Matki i przedwcześnie zmarłego przed wojną we Lwowie mego katechety, spowiednika i proboszcza śp. ks. kan. dr G. Szmyda, zawdzięczam właśnie tej poprzedniej książce Jędrzeja Giertycha o „służbie Bogu i Polsce".

Dlatego jeszcze raz apeluję do wszystkich Czytelników, aby zaprenumerowali tę powieść, zwłaszcza, że cena jej w przedpłacie jest osiągalna dla każdego, gdyż miesięczna rata odpowiada cenie jednego posiłku w restauracji lub dwu biletom do kina.

Mam nadzieję zatem, że mój apel będzie bodźcem dla wielu nowych prenumeratorów powieści a małym i skromnym wyrazem wdzięczności jednego z czytelników pierwszej książki Jędrzeja Giertycha dla jej Autora, o którym wiem, że w swym całym postępowaniu wciela w życie te piękne zasady, które w swych książkach i artykułach głosi, co jest wedle mej skromnej opinii największą zaletą pisarza i publicysty.

Z poważaniem
Wacław Urbański

FILM BRYTYJSKI W CYFRACH

W. Brytania posiada 4.772 sale kinowe z 4.200.000 krzeseł.

1000 kin może pomieścić 1500 osób i więcej. Co tygodnia sprzedaje się 28 milionów biletów; rocznie wpływa ponad 100 mil. funtów. z czego 35 proc. zabiera państwo w formie podatku widowiskowego.

Najpopularniejsza cena 1/9, następnie 1/3, kolejno 2/3.

Prawie 90 proc. kin zmienia program 2 razy w tygodniu.

Młodzież jest głównym odbiorcą filmów, bo około 70 proc. stałych bywalców kinowych jest w wieku pomiędzy 16 a 19 rokiem życia. 65 proc. dzieci (poniżej 16 lat) uczęszcza do kina raz w tygodniu.

⅓ uczęszczających stałych bywalców kinowych wybiera się na każdy program lokalnego kina — bez wyboru. Prowadzą wśród stałych bywalców kin robotnicy fabryczni o wyższych stawkach zarobkowych (42 proc.), następnie idą urzędnicy (24%) oraz gospodynie domowe około 30%.

JÓZEF FRANKIEWICZ

PTASIA GAWĘDA

Na św. Józefa meldowały się zawsze w Polsce bociany. Jako mały chłopiec byłem nieszczęśliwy, jeżeli w dniu mego Patrona nie wypatrzyłem przynajmniej jednej parki na niebie. Nie było o to zresztą trudno, gdy się mieszkało w sąsiedztwie nadrzecznych rozlewisk, podmokłych łąk i małych dzikich jeziorek, gdzieśmy z nadbrzeżnych krzaków podglądali wodne kurki i dzikie kaczki, tłukące się wśród szuwarów.

Czytamy dziś w prasie (Dz. Polski z 16.3. br), że szwajcarscy ornitolodzy obliczyli, iż ostatnio bociany nie dopisują w Europie. Na wiosnę 1949 r. przybyło ich o połowę mniej, niż zwykle.Bardzo ciekawe byłoby obliczenie, ile w tymże 1949 r. zarobiły ptasie „bekoniarnie" w Grecji, Italii, Francji i Hiszpanii, gdzie przemysł paszteciarski bardzo właśnie liczy na przelot wędrownego ptactwa.

Dwa razy w roku, na wiosnę i w jesieni, wyłapuje się tam i zabija masowo zmęczone długą podróżą ptaki, obsiadujące dla odpoczynku nadbrzeżne skały i małe wysepki, na których tysiące tych wędrowców wpada w przygotowane przemyślnie sidła i potrzaski. Skowronki np. dostaje się we Francji nie tylko w pasztecie, lecz także jako wytworne danie w luksusowych restauracjach dla smakoszów.

Axel Munthe, znany szwedzki lekarz, który w swoim czasie tyle dobrodziejstw wyświadczył bezinteresownie biedocie włoskiej w czasie szalejącej tam cholery, wykupił od Włocha na Capri całą górę-pułapkę, żeby wędrownym ptakom zapewnić bezpieczne przystanki w czasie przelotów.

Cóż jednak mogą znaczyć te odosobnione trudy dra Munthe i jego piękna „Księga z San Michele"? Ile takich ksiąg zażaleń pielgrzymstwa ptasiego trzeba by napisać i dopilnować wykonania kanonów w nich zawartych?... Na jednym ze zjazdów ornitologów napiętnowano publicznie Włochy Mussoliniego za barbarzyńskie tępienie ptactwa w czasie przelotów; w następstwie, zażenowany duce wydał administracyjne przepisy ochronne. Mało co to jednak znaczy w sprawach, w których bodaj jedynym organem wykonawczym jest, jakże często zawodne, serce człowieka.

Piękny obraz Boecklina: „Faun z kosem", którego uczy gwizdać, mógłby niejednemu z tych południowców nasuwać myśli o łatwej zdobyczy.

W Polsce sypało się na parapety okien ziarno, na drzewach umieszczano domki dla szpaków, cieszyły nas filuterne pogwizdywania kosów, dla sikorek zawieszaliśmy w zimie na gałązkach drzew druciki oblepione łojem, bo to najzdrowszy pokarm na mrozie; słowem — co kraj to obyczaj.

Gdy Anglicy po ostatniej wojnie burzyli na niemieckiej wyspie Helgoland fortyfikacje i bazy łodzi podwodnych, dowodzący oficer polecił, przed bombardowaniem wystraszyć z wyspy strzałami tysiące ptaków, bowiem o ich los martwiły się ornitologiczne stacje doświadczalne na całym świecie; szczególnie chodziło o rzadki gatunek alki.

Na kilka lat przed wojną podnieśli wiedeńczycy gwałt, gdy tysiące przelotnych jaskółek, źle widocznie obliczywszy czas spóźnionej wiosny, wpadły w okolicach Wiednia w burzę śnieżną i zasłały skostniałymi ciałkami place, ulice i pola wiedeńskich przedmieść. Austriacy podnieśli przez radiostację alarm: kto mógł wybiegał i zbierał biedoty, ale co z nimi zrobić?... Przyszła natychmiast z pomocą jedna z lotniczych linii: odratowane jaskółki załadowano do ogrzanych kabin samolotów i przerzucono spowrotem na południe, gdzie je oddano lombardzkiemu słońcu w opiekę.

A u nas, kto nie kochał jaskółek?... Może Witek nie kochał, gdy spóźnione w odlocie i zmarznięte na pierwszym przymrozku ptaszęta zbierał pod stodołą i ogrzewał za pazuchą? I lanie przy tym dostał pasem od zeźlonego w tym dniu Boryny, który go do dnia, na tym pogotowiu ratunkowym znienacka przydybał... Bolało, ale ptaszki swoje odchuchał. I jeszcze gospodarzowi szpetnie z tego żalu ubliżył, gdy mu z bezpiecznej już odległości odkrzyknął przez łzy: „hale, całujta me gdzieś"...

Wierzenia ludowe w Polsce, z miłości do jaskółki, nie puszczały je od siebie na niepewne losy dalekich wędrówek, na południe. Wszyscy wierzyli że pod jesień zbijają się jaskółki w gromadki i pozaczepiane wzajemnie nóżkami, zapadają w zimowy sen, na dno jezior i rzek. Słowacki w „Balladynie" daje tym wierzeniom piękny wyraz w scenie nad jeziorem, w rozmowie dwóch adiutantów Goplany, Skierki i Chochlika. Gdy ta władczyni wód wynurza się z jeziora, Chochlik, widząc ją z daleka, zagaduje: „Ona ma wieniec na głowie, czy to kwiaty, czy sitowie?"... Na co mądry Skierka poucza kolegę: „O nie, to na włosach wróżki leżą uśpione jaskółki... Tak poplątane za nóżki, w jakiś jesienny poranek opadły na dno rzeczułki. Rzeczułka rzuciła wianek, wianek czarny jak hebany, na jasne włosy Goplany".

Na straży tych pięknych wierzeń stoi omszałość wieków. Oto co podaje w swoim opisie rzeczy ciekawych z Polski Włoch Mons. Juliusz Ruggieri, w r. 1565: (Kazimierz Hartleb: „Kultura Polski od zarania dziejów po dni ostateczne"): „Mówią, że jaskółki, w późnej jesieni, pobrawszy się za nóżki, zanurzają się w wodę, gdzie przepędziwszy zimę, ulatują na wiosnę, że czasem rybacy wyciągają mnóstwo tych napozór nieżywych ptasząt, które przeniesione do ciepłej izby ożywają". Nie potrzebujemy się wstydzić tych naiwnych podań, legend i wierzeń. Wszystkie one świadczą o dobrym sercu człowieka.

A gdzie człowiek nie może, tam się wyręcza opieką Bożą. Tak jest ze skowronkami. Podczas, gdy jaskółka trzyma się domów i krzykiem ogromnym wzywa nieraz człowieka na pomoc, gdy np. wróblica zajmie jej gniazdko i nie chce się z niego usunąć, skowronek, polne ptaszę, trzyma się zdala od sadyb ludzkich, a gdy przyleci zbyt wcześnie, marnie mu się powodzi na polskich przymrozkach. Wtedy już nadludzkiej trzeba nad nim opieki. Więc też pobożny lud wiejski uprosił w swoich modłach Matkę Boską o ratunek dla ukochanego ptaszka. Chodzi nocami Panna Najświętsza po miedzach i bruzdach, zbiera zmarznięte skowronki i ogrzewa je w fałdach szerokich rękawów swego płaszcza, a ogrzane wypuszcza w promienie wschodzącego słońca.

Naszym śpiewakom polnym i leśnym zawdzięczają sady, pola i ogrody dużo ze swej wydajności. Trudno by dać wiarę, ile wszelkiego rodzaju szkodników znika w gardziołkach ptaszęcych, zwłaszcza w czasie karmienia młodych.

„Żelazny kanclerz", Bismarck wspomina w swoich pamiętnikach o próbie cierpliwości, jaką przebył w czasie wizyty cesarza austriackiego u władcy Niemiec Wilhelma. Siedząc na ławce w cesarskich ogrodach Poczdamu, oczekiwał na pojawienie się spodziewanych tam wysokości i w pewnej chwili zobaczył ich wchodzących do parku. Czuł — opowiada — że natychmiast musi przerwać to sam na sam obu cesarzy, ale nie mógł wstać z ławki, z zegarkiem bowiem w ręku liczył właśnie ile razy szczygieł przyniesie w ciągu minuty pokarm dla swoich młodych, których gniazdko tuż obok obserwował.

Jakże się dopiero śpieszyć musi taka np. jaskółka w czasie karmienia młodych, których dzióbki od świtu do nocy pracują na pełnych obrotach?... Nic też dziwnego, że jedno z małych miast Ameryki centralnej postawiło jaskółce... pomnik wdzięczności za to, że ptaszęta te uwolniły mieszkańców od plagi komarów malarycznych. Komuś z miejscowych nauczycieli - przyrodników przyszedł do głowy pomysł sprowadzenia jaskółek, których dotąd w tych okolicach nie było. Kilkaset par sprowadzono samolotem i w jakiś czas po tym zagospodarzone ptaki uporały się z komarami.

Skrzydlatym weteranom pierwszej wojny światowej, gołębiom pocztowym, także w kilku wypadkach postawiono pomniki wdzięczności. Ptaki te, często ranne w czasie drogi, ostatkiem sił przynosiły z pola walki meldunki w przywiązanej do nóżki tulejce. Nas nie było stać na taką wystawność, ptaszętom naszym wystawialiśmy pomniki wdzięczności w sercach, na czym dobrze wychodziły ptaki, ale i ludzie nieźle. Gęsiom kapitolińskim, świętym ptakom Junony, zapewne tylko z obawy przed kompromitacją, nie wystawili Rzymianie pomnika wdzięczności za to, że swoim krzykiem obudziły w nocy strażników, umożliwiając w ostatniej chwili odparcie napadu barbarzyńskich Gallów. Nawet nie wiadomo, czy tych zaspanych strażników stawiono przed sąd wojenny. Niech ich gęś kopnie z takim pojmowaniem obowiązków służby wartowniczej!

Nie ma u nas ptaka, nawet najpospolitszego, żeby się człowiek do niego nie przywiązał; czasem przywiązują się nawet całe miasta. — Lwów np. miał swoje wróble na Wałach Hetmańskich. Chlapało się to bractwo cały dzień w basenie, wokół ślicznego posągu Matki Boskiej na pl. Mariackim, a potym robiło ptasie sejmy na drzewach, wzdłuż całych Wałów, aż pod Teatr Miejski. Tysiące tego drobiazgu czubiło się wzajemnie, tylko pióra z nich leciały. Aliści przyplątał się skądś jastrząb i codziennie pod wieczór wypadał zza masywu ogromnej kamienicy Sprechera, żeby porwać upatrzonego wróbelka na kolację. Lwowianie wpadli we wściekłość i zaczęli na rabusia polować. W samym środku miasta... Jeden z radnych tak się zacietrzewił, że w pasji, zamiast w jastrzębia, wyrżnął ze śrutówki w towarzystwo siedzące przy podwieczorku na balkonie pierwszego piętra kawiarni „De la Paix". Szczęśliwie skończyło się na strachu.

Kraków na odmianę miał swoje gołębie na murach i wieżach kościoła Panny Marii. W swoim czasie cała wojna powstała o te ptaki między ludnością a kapitułą prastarej świątyni i konserwatorami, którzy chcieli gołębie wyeksmitować. Przegrała i kapituła i konserwatorzy. Kraków zawsze lubił ptaki. Nie pozwolił zlikwidować tych swoich gołębi ukochanych, mile patrzył i słuchał, jak się na scenie Teatru Słowackiego wymądrzały „Ptaki" Arystofanesa (za dyrekcji Solskiego w 1907 r.), a dla kompletu mógł się poszczycić ptakiem, jakiego żadne inne miasto w Polsce nie miało. I to jaki ptak?... Po prostu Archeopteryx, z okresu Jura, jakimś cudem dochował się żywy i chodził sobie po Rynku i po Plantach, a bary miał jak pół Barbakanu. Chodził w niebieskiej kierezji, zupełnie oswojony i nazywał się — Ptak. Ze wszystkich ptaków ten był najmądrzejszy, dlatego postanowiono go wybrać posłem, a Wyspiański uwiecznił go w „Weselu". „Toście Ptaka wybrali?" — A, kiedy ptak, niechta leci". No i poleciał do „Widnia", do austriackiego parlamentu. Nawet się ponoć pobili przy okazji tych wyborów. „A to było przy wyborze, w sali, w tym sokolskim dworze"...

* * *

Pracujemy na tej przewiewnej wyspie angielskiej (której się nie chcą trzymać bociany), w miarę naszych sił i możliwości staramy się nie być ciężarem dla jej mieszkańców, patrzymy na wymuskane trawniki w ogrodach, na podcięte i powykręcane w esy- floresy krzewy i żywopłoty, a żre nas pocichu tęsknota do czego innego. Do naszych krzyżów na rozstajach polskich dróg, do kapliczek z daszkami, przyczepionych do sosen po leśnych duktach, do dzikich polnych grusz na miedzach, do naszego ptactwa...

Czekamy, odmawiając czasem wspominki o tym wszystkim, jak stary różaniec... I modlimy się śliczną tęsknotą Norwida: „Do kraju tego, gdzie winą jest dużą, zepsować gniazdo na lipie bocianie, bo wszystkim służą... Tęskno mi, Panie. Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony, są jak Chrystusa odwieczne wyznanie: Bądź pochwalony... Tęskno mi. Panie..."

Józef Frankiewicz

ZBIGNIEW CHAŁKO

JASKÓŁKI

Niech piszą jaskółki swoje arabeski —
mnie i tak tęskno.
W marzeniach srebrzy się Beskid,
a łza na rzęsach.

Moja żona właśnie jest stamtąd —
znad Prutu i Czeremoszu —
Gdy wspomina, zmierzchem, pod lampą,
ma smutne oczy.

Piszą jaskółki na niebie cudzą wiosnę
i wnet odbiegną,
a nam słowa powszednie i proste
zabrzmią elegią.

I nasz synek maleńki pojąć nie zdoła
szczęścia ptaszęcych tłumów,
ni nagłej chmury u matki czoła,
ni mojej.

ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

PRACA POLSKICH LEŚNIKÓW BUDZI PODZIW SZKOTÓW

Wszystkie dzienniki szkockie, wychodzące zarówno w Edynburgu, jak i w Glasgowie zamieściły niedawno bardzo obszerne wzmianki wraz z dużymi fotografiami, obrazujące prace b. żołnierzy polskich w lasach szkockich przy pomocy specjalnej maszyny — wynalazku polskiego — służącej do obcinania gałęzi drzew.

Wynalazek ów — to piła tarczowa o bardzo dużej ilości obrotów, poruszana przy pomocy motorka spalinowego.

Wydajność tej piły jest znacznie większa od ręcznej.

Zastosowanie wynalazku ilustrują najlepiej głosy prasy szkockiej, która wyraża się z pełnym uznaniem o pracy Polaków w lasach.

„Evening Dispatch" z dnia 16 bm. pisze, że „maszyna ta oddaje nieocenione usługi w przywróceniu dawnej świetności i wartości lasów szkockich".

Wielki organ „Scotsman" z tego samego dnia, zamieszczając duże zdjęcie b. polskiego żołnierza przy ścinaniu gałęzi przy pomocy owej piły w znanym majątku leśnym płk. Balfour'a koło Peebles, zwraca uwagę na nową szybką metodę w podkrzesywaniu (obcinaniu) drzewostanu i wskazuje na celowość i wyjątkową użyteczność maszyny.

„Evening News" zaznacza, że „ten dział pracy został zmechanizowany dzięki pomysłowości b. polskich żołnierzy, którzy z tych czy innych powodów nie mogli powrócić do Ojczyzny.

Pismo podkreśla, że Polacy pracują w grupach w lasach państwowych i prywatnych całego kraju.

Wspomniane wyżej prace leśne są organizowane przez polską firmę „Trimtree" Ltd., założoną w roku ubiegłym, która w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdołała nie tylko zdobyć rynek pracy na wyspach brytyjskich, ale zainteresować również swą działalnością całą prasę szkocką.

Tę zdrową, twórczą inicjatywę naszych rodaków powitać należy z prawdziwą radością i uznaniem, a to tym bardziej, że przedsiębiorstwo wspomniane daje możność pracy licznej grupie b. polskich żołnierzy, stając się jednocześnie pożyteczną placówką społeczną. To też życzymy jej z całego serca jak najpomyślniejszego rozwoju.

W. K.

UROCZYSTOŚCI W DELAMERE

Staraniem Zarządu Osiedla powstał komitet obchodu rocznicy 3 Maja, w skład którego weszli: ks. kan. A. Manturzyk oraz przedstawiciele Akcji Katol., SPK, ZRRP i Harcerstwa.

W przeddzień uroczystości wieczorem ulicami Osiedla przeszedł pochód, w którym wzięli udział liczni mieszkańcy oraz dziatwa przedszkola i szkoły wieczor., niosąc chorągiewki o barwach narodowych. Chorągiewkami były też dekorowane polskie domy. Pochód udał się do sali kina obozowego na „kominek harcerski", który prowadziła druhna M. Gołąb. Gawędę na temat pierwszego prawa harcerskiego powiedział p. M. Pawlikowski. Na zakończenie wszyscy obecni odśpiewali „Modlitwę harcerską" i „Idzie noc..."

Nazajutrz rano w miejscowej kaplicy uroczystą Mszę św. odprawił i podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. A. Manturzyk.

Wieczorem w sali kina odbyła się akademia, którą zagaił prezes Osiedla p. St. Wojcieszek. Gości angielskich powitał p. Cz. Dąbrowski. Miejscowy zespół orkiestry w składzie pp. Itczaka. Krzemińskiego, Pacyny, Zakrzewskiego i Cegielnika odegrał poloneza „Patrz Kościuszko..." Referat o Konstytucji wygłosiła p. A. Parowicz.

Dalszy ciąg programu wypełniły popisy dziatwy przedszkoła w opracowaniu p. J. Długołęckiej oraz młodzieży szkolnej w opracowaniu pp. A. Parowicz i M. Siniińskiej; — deklamacje; p. J. Janczewskiego — tańce narod., p. J. Szulca — chór. Orkiestra odegrała wiązankę pieśni legionowych i pieśni ludowych. „Koncert Jankiela" daklamowała p. M. Gołąb. Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty". Po akademii odbyła się herbatka dla dzieci, której urządzeniem zajęła się p. H. Poźniak.

Następnie odbyła się zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na oświatę w Osiedlu.

W niedzielę, 7 bm., ZRRP pod przewodnictwem p. Nowakowskiego przeprowadził zbiórkę uliczną na fundusz oświaty. W zbiórce wzięli udział p. Z. Łukomska, p. J. Rękawik, p. J. Turska, p.Cz. Olchowicz, p. Z. Szopis, p.J. Wlizło. (A.)

ZE SZKOCJI

ODCZYTY „VERITASU"

Dnia 15 czerwca br. odbędzie się zebranie P. K. S. U. „Veritas" na którym dr Judek wygłosi odczyt pt. „Człowiek w społeczeństwie i celowość jego działania" (ekonomiczna, społeczna i polityczna).

„POLONIA" BIJE „MARYHILL" Z GLASGOWA

Dnia 19 bm. w sali Dalmeny Street Drill Hall w Edynburgu odbył się pokazowy mecz koszykówki pomiędzy żeńską drużyną „Polonii.. z Edynburga a żeńską drużyną „Maryhill" z Glasgowa. Zwycięstwo odniosła drużyna polska w stosunku 25 : 16.

W drużynie polskiej nie grała p. Hermanowa, ze względu na kontuzję.

POLSKI KOMITET KOŚCIELNY

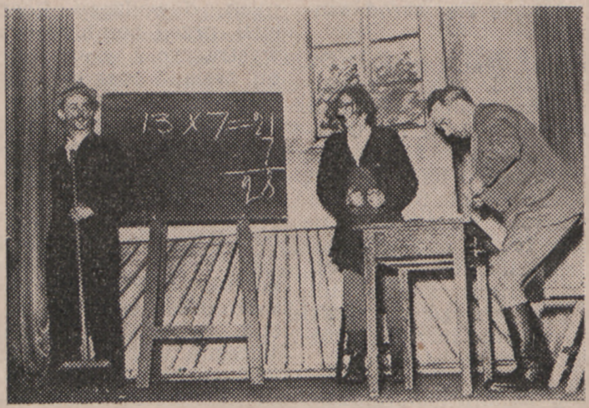
Polski Komitet Kościelny wybrał na ostatnim swym posiedzeniu pp. Z. Żyrkiewiczową i ppłk. Znamirowskiego jako delegatów Komitetu do Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu.

Jednocześnie ppłk. Znamirowski wybrany został jako Delegat Komitetu Kościelnego do Polskiego Komitetu Oświatowego w Edynburgu.

Z ŻYCIA POLSKIEGO MANCHESTERU



Święcone Komitetu Kościelnego w obecności biskupa Salford



Teatr Kącika Artystycznego

AKADEMIA 3 MAJA W DOMU SPK

Staraniem wszystkich organizacji na terenie Manchesteru, w niedzielę, dn. 7 maja br. została odprawiona Msza św. przez ks. prob. Jana Basa w kościele St. Alban's z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Wieczorem w Domu Kombatanta odbyła się uroczysta akademia. W części oficjalnej przemówienia wygłosili przedstawiciele tut. władz SPK, poczem nastąpiła część druga programu. W tej części wystąpił chór Koła SPK 181, Manchester Miasto, następnie odbyły się tańce pod kierown. techn. W. Poklękowskiego oraz produkcje orkiestry Kącika Artystycznego w Manchester pod kierown. J. Skalca. Dekoracje wykonała p. Eugenia Ferworn.

ROCZNICA MONTE CASSINO W EASTMOOR

W dniu 20 maja br. mieszkańcy hostelu Eastmoor obchodzili wielką uroczystość— 6 rocznicę zdobycia Monte Cassino.

Rada Organizacji Społecznych z kier. Oświaty Pozaszkolnej p. B. Golińskim opracowała program.

Ks. B. Zabłudowski odprawił uroczystą Mszę św. oraz wygłosił podniosłe kazanie. Następnie w sali kina zebrało się ok. 500 osób, w tym ok. 30 uczestników bitwy o Monte Cassino, którzy zasiedli na honorowych miejscach.

Słowo wstępne wygłosił b. dca szwadronu 12 Pułku Ułanów, p. M. Sander. Deklamacje wykonali: pp. K. Markiewiczówna i S. Sokołowski. Chór pod kier. inż. S. Polankiewicza odśpiewał kilka piosenek i „Czerwone maki".

Pod okiem nauczycieli deklamacje i śpiew wykonały również dzieci szkoły powsz. oraz dzieci z przedszkola, przebrane w maki, deklamowały „Jesteśmy maki na Monte Cassino."— Dekoracje wykonali pp. inż Polankiewicz i M. Taras. Obecni byli na uroczystości warden hostelu i jego urzędnicy.

S. Polański

ROCZNICA OTWARCIA DOMU KOMBATANTA W MANCHESTER

Dnia 7 maja br. minął rok od otwarcia Domu Kombatanta w Manchester. Dom ten, to, największy ośrodek Polaków. Tamtędy przepływają setki rodaków tygodniowo. Jedni odwiedzają bar i bufet, inni interesują się biblioteką i czytelnią a inni znów przychodzą jak do siebie, do domu polskiego, celem spotkania się ze znajomymi.

Od dnia uruchomienia Domu umożliwiono wszystkim oglądanie sceny ze słowem polskim, słuchanie pieśni polskiej i muzyki.

CZY PAMIĘTASZ
o
KATOLICKICH
NAGRODACH
LITERACKICH?



Jak ognia boi się „Gazeta Niedzielna" polemik politycznych, które jak świat światem nigdy nie doprowadziły do niczego dobrego. Jednak zaczepieni i złajani musimy odburknąć.

Tym razem odburknąć dobrze i żywo redagowanemu tygodnikowi ludowców Mikołajczyka p.n. „Jutro Polski". W czołowym artykule tego pisma p.t. „Sarmackie wrzaski" skrytykował p. A. Bronowicz „Gazetę Niedzielną" za jej stanowisko wobec emigracji urządzonych na tej wyspie Polaków do Stanów Zjednoczonych. Tok kontrargumentacji „Jutra Polski" jest taki: Nic dziwnego, że wśród Polaków na emigracji jest tyle samobójstw, skoro pisma polskie wmawiają ustawicznie w nieszczęśliwców, że narody anglosaskie tylko dybią na naszą szkodę.

„Ciekawa to miara — pisze „Jutro Polski" — jaką publicyści oceniają narody anglosaskie, od których w tak wielkim stopniu zależy przyszłość świata i nasz los. Totalne anioły przykładają do nich swój niepokalany łokieć duchowy. Okazuje się, że są one zbiorowiskiem wynaturzonych zboczeńców i bezbożników.

Gdy od wschodu trapią nas sowieccy bezbożnicy i oprawcy, gdy według wspomnianych publicystów od narodów zachodnich nie ma się czego spodziewać, to cóż pozostało jedynie dobremu i sprawiedliwemu narodowi polskiemu oraz każdemu ze szlachetnych Polaków? Chyba palić sobie w łeb, skakać do morza lub szukać gałęzi w lesie! Gdzież tu żyć, z kim i jak?"

Wszystko to ma być wynikiem „polityki sanacyjnej"(?) oraz „rasizmu". „Jutro Polski" — jak się okazuje — bardzo niepilnie czytuje „Gazetę Niedzielną", której redakcja odwrotnie bardzo pilnie studiuje „Jutro Polski". Gdyż „Gazeta Niedzielna" właśnie niedawno ogłosiła artykuł o identycznej niemal tendencji, co „Sarmackie wrzaski" p.t. „Życie ma swoje prawa". To właśnie w tamtym artykule nazwaliśmy dąsanie się na Zachód — sarmatyzmem.

Nienawiść i krytyzm, to dwie różne postawy. Podejrzewamy, że „Jutro Polski" jeśli nie jest, to w każdym razie być powinno równie krytyczne, co my, wobec materializmu i kapitalizmu amerykańskiego. Bo jeśli jest mniej krytyczne wobec amerykańskiego bezbożnictwa czy raczej ateizmu, to prawdę mówiąc, też nie ma się czym chwalić.

Najgorszy z sarmackich wrzasków jest ten, który podnosi się bez powodu.

* * *

Zwrócono mi uwagę, że poprzedni „Spacerek" nie był podpisany. Podpisuję go tedy.

J. B.

PIERWSZA MSZA ŚW. DLA POLAKÓW NA EALINGU

W pięknym kościele OO. Benedyktynów przy Charlbury Grove na Ealingu pierwszą Mszę św. dla Polaków odprawił w niedzielę 21 maja b.r. Ks. Prałat Wł. Staniszewski, polski Wikariusz-Delegat na Anglię i Walię. Na to pierwsze nabożeństwo, ogłoszone na kilka dni przed terminem, przybyli licznie (i wcale punktualnie) polscy mieszkańcy tej dzielnicy Londynu, tak iż nawa kościoła była w trzech czwartych zapełniona.

W czasie Mszy św. obecni śpiewali unisowo pieśni maryjne przy wtórze organów, na których grał p. Władysław Świrad, organista Kościoła Polskiego przy Devonia Rd.

Po Ewangelii Ks. Prałat po wstępie, objaśniającym liturgiczne znaczenie Mszy św. na tę niedzielę i odczytaniu lekcji i Ewangelii wygłosił do zebranych kazanie. Najpierw wyraził w nim swą radość, iż widzi tak licznie zgromadzonych polskich wiernych z tej okolicy oraz nadzieję, że w miarę, jak się będą Polacy dowiadywali o tych nabożeństwach, kościół się wypełni po brzegi. Kaznodzieja podziękował OO. Benedyktynom za ich życzliwość, z jaką przyjęli jego propozycję urządzenia stałych polskich nabożeństw w ich kościele. Niestety kościół ich jest wskutek działań wojennych częściowo zniszczony i to sprawia, że jest on potrzebny na cele zakonu i parafii aż do późnej godziny południowej, więc też polskie nabożeństwa mogą się odbywać dopiero kwadrans po godzinie pierwszej.

Trzeba pamiętać, gdy się mówi o OO. Benedyktynach — przypomniał kaznodzieja — że zakon ten w Anglii prowadzi kilka sławnych starych szkół, do których wbrew starej tradycji nieprzyjmowania obcokrajowców przyjęto jednak Polaków, których obecnie pewna ilość studiuje w doskonałych szkołach benedyktyńskich.

W przyszłości nabożeństwa polskie w tym kościele obejmie stale wyznaczony kapłan, który jednak do pomocy musi mieć jako łącznika między sobą a wiernymi stały Komitet Kościelny z kilku osób. Wtedy też będą unormowane inne sprawy duszpasterskie. Podobnie jak to czynią katolicy angielscy i Polacy i w tym kraju muszą pamiętać o potrzebach materialnych pracy duszpasterskiej.

W tym celu potrzebna będzie stała składka. Wszyscy dziś oceniamy w pełni znaczenie polskiego słowa ojczystego w kościele i możność wspólnego modlenia się oraz śpiewu w tym języku. Dlatego pragniemy mieć własne nabożeństwa wszędzie tam, gdzie wraz z nami pozostali nasi polscy kapłani. Troską naszą wspólną powinno być, by — jak to wyraził zmarły Prymas Polski — na emigracji nie „ginęły polskie dusze", by zwłaszcza młodzież nasza rosła w polskiej atmosferze religijnej i dobrej polskiej tradycji katolickiej. Pierwszym jednak naszym obowiązkiem powinno być obecnie życie we wzajemnej miłości i wielkiej życzliwości, bo one świadczyć będą o pełnym życiu chrześcijańskim Polaków — zakończył kaznodzieja.

Po Mszy św. zebrani odśpiewali: „Boże coś Polskę".

W przedsionku kościoła, gdzie w kiosku katolickiej prasy angielskiej była już dawniej do nabycia „Gazeta Niedzielna", po pierwszym polskim nabożeństwie kolportowano prasę katolicką.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE w kościele OO. Benedyktynów w Ealing

Dla Polaków zamieszkałych w Ealing i okolicach tej dzielnicy Londynu, począwszy od niedzieli 21 maja br. w każdą niedzielę o godz. 13.15 odprawiana będzie Msza św. z kazaniem polskim w kościele św. Benedykta (przy zbiegu ulic Charlbury Grove i Marchwood Crescent).

Dojazd kolejką podziemną District Line lub Central Line do stacji Ealing Broadway. Następnie należy iść na prawo przez placyk Haven Green do ulicy Castlebar Road i z niej prawą przecznicą Blakesley Avenue do kościoła, który leży u jej końca.

Można też dojechać busem nr. 65 ulicą Eaton Rice do rogu Marchwood Crescent i nią do kościoła św. Benedykta.

ZEBRANIE T-WA ANGIELSKO-POLSKIEGO W ASHBY FOLVILLE

W dniu 19 maja br. odbyło się w osiedlu polskim w Ashby Folville zebranie towarzyskie Towarzystwa Angielsko-Polskiego.

Licznie zebrani goście, przeważnie Anglicy z Melton, Mowbray i okolicy, oraz Polacy członkowie Towarzystwa wysłuchali odczytu miejscowego przedstawiciela Komitetu dla Spraw Oświaty w W. Brytanii na temat: „Dziesięć stuleci architektury w Polsce".

Odczyt był wygłoszony po angielsku i ilustrowany około 400 przeźroczami, przedstawiającymi najcenniejsze zabytki architektoniczne polskie. Widzowie oglądali więc Gniezno, Poznań, Kraków, Warszawę, Wilno, Lwów, Kazimierz, Zamość i inne zabytkowe miejscowości. Dla wielu cudzoziemców odczyt był rewelacją, jak się do tego sami przyznali. Prelegent otrzymał zaproszenie do szeregu sąsiednich miejscowości.

Po odczycie miejscowa młodzież polska zademostrowała tańce ludowe polskie w strojach krakowskich przy akompaniamencie harmonii. Poczem nastąpiła trodycyjna „Cup of tea and refreshments".

Zebranie towarzyskie przeciągnęło się do północy.

Było to pierwse zebranie tego rodzaju nowozawiązanego T-wa Angielsko - Polskiego w Ashby Folville.

PONOWIENIE ŚLUBOWAŃ JASNOGÓRSKICH W HUDDERSFIELD

W dniu 24 maja br. w kościele św. Patryka w Huddersfield miała miejsce podniosła uroczystość ponowienia ślubowań Jasnogórskich przez polskich studentów katolickich, uczęszczających do miejscowego College. Egzamina i brak środków pieniężnych nie pozwoliły studentom na przybycie do Walsingham na dzień na dzień 28 maja br.

W pierwszych ławkach kościoła zasiedli studenci w liczbie 30 wraz z Zarządem Koła Zrzeszenia Polskich Studentów Zagranicą. Wszyscy otrzymali tekst ślubowań wraz z modlitwą. Z kolei licznie przybyli wierni miejscowego ośrodka, pragnąc uczestniczyć w tym doniosłym akcie. Niezawodnie pośród zgromadzonych nie brakło i tych, którzy w 1936 r. byli uczestnikami ślubowań na Jasnej Górze, złożonych na ręce ś.p. Prymasa Polski Kardynała Hlonda.

Boczny ołtarz przyciągał uwagę wiernych, gdyż na wysokim cokole umieszczona figura Matki Najśw. Niepokalanej tonęła w świeżym wieńcu barwnych kwiatów i światła.

Na wstępie uroczystości przemówił ks. J. L. Dryżałowski, wzywając gorącymi słowy młodzież do pracy nad kształceniem własnych charakterów, aby gdy jutrzenka swobody zabłyśnie nad Krajem, mogła owocnie piastować odpowiedzialne stanowiska w odrodzonym państwie. Wierni śpiewali litanię Loretańską i „Pod Twoją obronę", po czym wystawiony był Najśw. Sakrament. Młodzie studencka recytowała chóralnie tekst ślubowania wraz z aktualną modlitwą naprzemian z kapłanem. Po „Tantum ergo..." i udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, wszyscy wstawszy odśpiewali z zapałem i wielkim entuzjazmem hymn sodalicyjny „Błękitne rozwińmy sztandary".

Dzień ten pozostawił w sercach uczestników niezatarte wspomnienia i obudził otuchę w starszym pokoleniu, wpatrzonym w młodzież, która mimo trudnych warunków pracy na obczyźnie, zdecydowanie trwa przy ideałach Chrystusowych, przywiązaniu do wiary ojców i zupełnym posłuszeństwie Stolicy Apostolskiej.

J. E.

† ś. p.

Władysław MIEDZIANOWSKI

adwokat

ur. w r. 1895 zmarł w Warszawie dnia 11 kwietnia 1950 r.

Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się dn. 3 czerwca r. b. w Brompton Oratory o godz. 9-30 rano

o czym zawiadamia

SYN i BRAT

Pod włos

GRACZE I MĘCZENNICY

Burbas trącił Grosika łokciem i wymownie łypnął okiem w kierunku sąsiedniego stolika.

— Że co ?

— Nic, tylko patrz pan i słuchaj.

Do znudzonego jegomościa, pijącego herbatę z cytryną i melancholijnie wpatrzonego w dość mętną szybę wystawową kawiarni, przysiadł się właśnie drugi, bardzo ożywiony i zgrzany, widać od szybkiego ruchu.

— Biegnę właśnie z Ogniska —zaczął bez wstępu, nerwowo poprawiając okulary na nosie. — Byłem na posiedzeniu Stowarzyszenia Byłych Prenumeratorów Kuriera Warszawskiego.Omawialiśmy bardzo ważną kwestię...

— Ooo! — zdziwił się łagodnie znudzony.

— Tak! Bardzo ważną! Bo albo jesteśmy emigracją polityczną, albo nie. Nie mogliśmy osiągnąć jednomyślności...

— Dziwne — wtrącił znudzony.

— Dziwne? Niestety, nie! O nic u nas nie jest tak trudno, jak o jednomyślność. Zawsze znajdują się tacy, którzy chcą mieć własne zdanie. Jakbyśmy nie byli emigracją polityczną! Postanowiliśmy wobec tego powołać komisję. Komisją to uzgodni.

— Wątpię — westchnął znudzony.

— Uzgodni! — huknął pięścią w stół nerwowiec. A jeśli nie uzgodni, to wypracuje wniosek do uzgodnienia.

— Wierzę — ziewnął znudzony. — Ale co wtedy?

— Wniosek odeśle się do Komitetu. Niech Komitet zaopiniuje!

— Niech — zgodził się znudzony.

— Zależnie od tej opinii sprawa będzie albo rozpatrywana ponownie albo przesądzona...

— W jakim sensie? — blado zainteresował się znudzony.

— W przeciwnym! — zniecierpliwił się nerwowiec. — Ale w takim wypadku spróbujemy wymanewrować oponentów na gruncie formalnym. W najgorszym razie złożymy votum separatum.

— To grozi rozłamem — obojętnie zauważył znudzony.

— Oczywiście! Ale w imię najświętszych zasad! Trudno, albo jesteśmy emigracją polityczną albo nie! Niech będzie rozłam! Ale wówczas wniosek przejdzie napewno. Albo tu albo tam.

— Też dobrze — sennie zauważył znudzony.

— Mam jednak nadzieję, że rozłam nie będzie potrzebny, bo właśnie biegnę na posiedzenie Byłych Pasażerów Kolejek Wąskotorowych i myślę, że uda mi się przeprowadzić fuzję.

— Z kim?

—Z byłymi prenumeratorami: To nam zapewni większość i pozwoli na założenie własnego pisma. Mając własny organ, będziemy mogli urabiać opinię.

— Czyją?

— Pozostałych!

— Rozumiem.

— Cieszę się, że się zgadzasz.

Znudzony melancholijnie kiwnął głową.

— Ręka? — zapytał nerwowiec, wyciągając dłoń.

— Ręka — leniwie potwierdził znudzony, ściskając podaną prawicę.

— Tylko jedno. Nie mów o tym Adamowi, bo to konkurencja. Musimy dochować tajemnicy.

— Aha! — przypomniał sobie znudzony. — Właśnie mówił mi Adam, że ty mu powtórzyłeś, co ci powiedziałem w sekrecie przed nim.

— Świnia — speszył się nerwowiec. — A prosiłem, żeby ci nic nie wspominał, że ci powiedziałem.

— Tak? — uspokoił się trochę znudzony. — No, to w takim razie nie mów mu, że ci to powtórzyłem.

Nerwowiec zaczął się żegnać w pośpiechu.

— Więc, bywaj! Nóg już nie czuję, od rana nie jadłem, a muszę jeszcze po drodze wpaść do Kombatantów. Trzeba wyniuchać, co tam knują w organizacji byłych...

Nie dokończył, gdyż spojrzenie na zegarek wyrzuciło go na ulicę.

Znudzony kiwnął głową w stronę jednego z dalszych stolików. Zerwał się stamtąd jegomość o wzburzonej czupurynie i latających oczach, który dotąd zasłaniał się gazetą.

— Słuchaj Adam — zaczął z nieoczekiwanym ożywieniem znudzony. — Wyciągnąłem z tego idioty wszystko. Oni uważasz...

Grosik pytająco spojrzał na Burbasa.

— Co to wszystko ma znaczyć? Jakį jest w tym sens?

— Żaden! To jest po prostu gra. Gra dla gry.

— A ci faceci?

— Męczennicy. Dobrowolni męczennicy.

Grosik zamyślił się.

— Czy dobrowolny męczennik może zostać świętym? — zapytał na koniec.

— Wątpię. Zdaje mi się, że pomiędzy dobrowolnym męczennikiem a samobójcą nie ma wielkiej różnicy.

BONZO

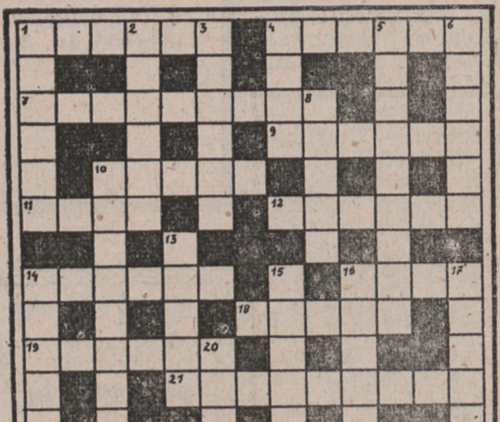
DZIECIĘCE KLUBY FILMOWE

W wielu miastach a specjalnie w Londynie (na Kensington dwa kina Odeon, Kensington i Royalty, Landbroke Grove i ABC kino) wyświetlają w każdą sobotę rano filmy specjalnie dobrane dla młodzieży.

Są to filmy z Zachodu amerykańskiego, komedie angielskie z George Formby i Old Mother Riley, filmy dokumentarne, kreskówki itp. Firma Ranka ma specjalny dział „Dziecięca Sekcja Filmowa", nagrywający specjalne filmy jak m. in. filmy z nutami i słowami piosenek, które cała sala śpiewa. L.

KRZYŻÓWKA Nr. 20

Ułożył Z. Pieczonka



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1. Jedna z narodowości niemieckich. 4. Zasłona okienna .7. Ogrody rozrywkowe. 9. Krzew owocowy. 10. Służy do wyrobu papierosów. 11. Powłoka pnia. 12. Przerażenie. 14. Jedna ze stolic Chin. 16. Rodzina przyrodnicza. 18. Wystawa. 19. Zastępuje wieżę na kościołach bizantyńskich. 21. Naczynie kuchenne. 22. Zawodowa wprawa. 23. Drzewo.

Pionowo: 1. Narzędzie ślusarskie. 2. Nieduży posąg 3. Pomieszczenie dla ptaków i zwierząt. 4. Część ciała. 5.Imię męskie. 6.Sklep farmaceutyczny (wspak). 10. Przewóz. 13. Licha ryba słodkowodna. 14. Słodki napój. 15. Nazwisko polskiego świętego. 16. Pustynia. 17. Kraj w Ameryce. 20. Pieśń operowa.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 7 czerwca br. Jako nagrodę Redakcja przyzna w drodze losowania „Rocznik Katolicki 1950".

Rozwiązanie Krzyżówki Nr. 18:

POZIOMO: Synaj, Cypr, parasol, aria, Azory, nafta, czas, taboret, trop, Loara.

PIONOWO: sepia, narkoza, Jassy, cela, Ryga, reforma, Nobel, astma, cent, step.

Jako nagrodę orzymuje książeczkę G. Morcinka „Listy z mojego Rzymu" w drodze losowania p. M. B. Grabowski, 187 Draycott Ave., London, S. W. 3.

Wyjaśnienie

W związku z listem p. Ludwika Ławińskiego na temat określenia „czamary" w jednej z krzyżówek — autor tejże krzyżówki, p.Z.Pieczonka prosi nas o zaznaczenie, że określenie to pochodziło od Redakcji, a nie od niego.

KATOLICKIE PISMO
DOBRA KSIĄŻKA
TO TWOI PRZYJACIELE
NA UCHODŹTWIE

Pani Antonina DZIOBA z Northowram, która nadesłała do Księgarni Veritas kwotę 10 sh na książki, zechce podać swój dokładny adres. W sprawie, o którą pyta, proszę się zgłosić do Sióstr Nazaretanek pod adresem: Rev. Mother Superior, The Holy Family of Nazareth Convent, Pitsford Hall, Pitsford Village near Northampton.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.